

Jerzy Gapys

Stosunek ziemiaństwa do okupanta niemieckiego w dystrykcie radomskim 1939–1945

Wojna obronna, wprowadzenie i funkcjonowanie niemieckiego systemu okupacyjnego stało się dla większości obywateli polskich trudną próbą patriotyzmu. W zasadzie wszystkie środowiska społeczne bezpośrednio odczuły skutki polityki władz niemieckich. Całe społeczeństwo zostało poddane skrupulatnej kontroli. Wydawane zarządzenia, nakazy i zakazy miały na celu kontrolowanie przez okupanta i jego administrację całości “życia narodowego” Polaków¹.

W systemie tym, ludność polska była skazana nieustannie na lawirowanie pomiędzy postawą “lojalności” wobec władz niemieckich a oporem społecznym, walką z okupantem i obroną polskości. Wydaje się, że obok wielu czynników natury politycznej i społecznej, w dużym stopniu na postawy Polaków wobec Niemców miała wpływ również chęć przetrwania biologicznego, co często związane było z zachowaniem materialnych podstaw bytu.

Problematyka stosunku ziemiaństwa do okupanta niemieckiego stanowi “białą plamę” w historiografii i nie doczekała się dotąd monograficznego opracowania. Literatura omawiająca szeroko rozumiany ruch oporu tę kwestię traktuje marginalnie, a wzmianki na ten temat, zwłaszcza w historiografii peerelowskiej, zawierają skrajnie negatywne i krzywdzące opinie, choć nie zawsze w pełni udokumentowane źródłowo oceny². Nie wyczerpują tematu opracowania J. Leskiewiczowej³

¹ Cz. Łuczak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Poznań 1979, s. 37–66.

² S. Lewandowska, *Ruch oporu na Podlasiu 1939–44*, Warszawa 1982; P. Matusak, *Ruch oporu na Kielecczyźnie*, Kielce 1982; B. Hillebrandt, *Partyzantka na Kielecczyźnie 1939–1945*, Warszawa 1967; K. Przybyś, *Chłopi polscy wobec okupacji hitlerowskiej 1939–1945. Zachowania i postawy polityczne na terenach Generalnego Gubernatorstwa*, Warszawa 1983.

³ J. Leskiewiczowa, *Ziemiaństwo polskie, 1920–1945. Zbiór prac o dziejach warstwy i ludzi*, Warszawa 1995; tejsze, *Ziemiaństwo polskie XX wieku*, cz. 1, Warszawa 1992; *Ziemiaństwo polskie XX wieku*, cz. 2, Warszawa 1994; *Ziemiaństwo polskie XX wieku*, cz. 3, Warszawa 1996.

i K. Jasiewicza oraz Sz. Rudnickiego⁴, traktujące przeważnie o martyrologii ziemiaństwa polskiego przedstawionej w aspekcie walki z okupantem (związki ziemian z podziemiem zbrojnym).

Celem niniejszego artykułu jest próba nakreślenia postaw obywateli ziemskich w dystrykcie radomskim wobec okupanta niemieckiego i jego szeroko pojmowanej polityki oraz wskazanie na czynniki determinujące wzajemne relacje ziemian i Niemców. Rozpatrywanie stosunku sfer ziemiańskich do okupanta jedynie w aspekcie walki zbrojnej i martyrologii wydaje się być zbyt wielkim uproszczeniem. Rzeczywistość wojenna społeczności ziemiańskiej była o wiele bardziej skomplikowana, często pełna sytuacji dwuznacznych, wielowątkowa i uwikłana w rozmaite układy formalne i nieformalne. Na wstępie trzeba zaznaczyć, iż to administracja niemiecka była stroną, która wychodziła z inicjatywą wobec ziemian, była więc ona niejako kreatorką polityki; właściciele ziemscy w systemie okupacji niemieckiej zostali sprowadzeni do roli biernych odbiorców.

Ziemiaństwo polskie, w tym również i obywatele ziemscy w województwie kieleckim, wobec faktu napaści hitlerowskich Niemiec na Polskę zajęli stanowisko jednoznaczne. Duży odsetek ziemian swoją postawę patriotyczną zmanifestował spełnieniem obowiązku mobilizacyjnego i uczestnictwem w wojnie obronnej we wrześniu 1939 roku, wielu z nich poległo w obronie Ojczyzny⁵.

Wraz z rozwojem wypadków na froncie walk, ludność cywilna zdezorientowana i pozbawiona w większości przypadków kierownictwa i opieki wojska, rozpoczęła masową ucieczkę na wschód. Psychozie tej ulegli również właściciele ziemscy w województwie kieleckim. O tym zjawisku tak napisał w swoich wspomnieniach Wacław Karwacki z Paśmiech:

szóstej września na skutek wiadomości o zbliżaniu się Niemców [...] i po wysłuchaniu argumentów spanikowanych sąsiadów [ziemian] i kupców – Żydów, a zwłaszcza Zingera z Kazimierzy Wielkiej, zdecydowałem się jechać z dziewczynkami na razie do Hołudzy, bo myślałem, że na pewien czas front jak w poprzedniej wojnie ustabilizuje się nad Nidą⁶.

⁴ K. Jasiewicz, *Lista strat ziemiaństwa polskiego 1939–1956*, Warszawa 1995; tenże, *Zagłada polskich kresów. Ziemiaństwo polskie na kresach północno-wschodnich Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941*, Warszawa 1998; Sz. Rudnicki, *Ziemiaństwo polskie w XX wieku*, Warszawa 1996.

⁵ Do tego grona można zaliczyć: Jarosława Tymowskiego z Ulesia, Ludwika Ślaskiego z Broniszowa, Zygmunta Wielopolskiego z Chrobrza, Bogusława Kleszczyńskiego z Radziem, Stanisława Froelicha z Rudy Malenieckiej, Krzysztofa Radziwiłła z Sichowa, Stefana Rydla, Stanisława Linowskiego z Ziemblic; polegli natomiast: Kazimierz Okęcki, Euzebiusz Wojewódzki, Artur Radziwiłł, Ksawery Konarski, Zygmunt Kamocki, Leon Postawka z Odonowa i Władysław Wojewódzki. K. Radziwiłł, "Mój pamiętnik. Od feudalizmu do socjalizmu (1898–1968)", msp, Biblioteka Narodowa, sygn. Akc. 9213, k. 185–186; A. Grodziński, *Losy ziemian powiatu radomskiego w czasie drugiej wojny światowej*, "Zeszyty Muzeum Wsi Radomskiej", 1986, s. 121–135; J. Leskiewiczowa, *Ziemiaństwo polskie XX wieku*, cz. 1 i cz. 2; W. Karwacki, "Wspomnienia 1895–1980", msp, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. Akc. 15436/II, s. 109; S. Linowski, "Silva Rerum", t. II, msp, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. Akc. 15366/II, k. 127.

⁶ W. Karwacki, "Wspomnienia", s. 109.

Wraz z W. Karwackim na wschód udali się Deskurowie z Sancygniowa. Przed Niemcami uciekło też kilka rodzin z powiatu sandomierskiego i opatowskiego⁷. Trudno jest jednoznacznie wskazać (ze względu na brak takich źródeł lub ich nadmierną ogólnikowość), jaki odsetek rodzin ziemiańskich brał udział we wrześniewej peregrynacji⁸.

Nicco więcej jesteście w stanie powiedzieć o motywach tychże "wyjazdów". Poza ogólną paniką, która zawsze wpływa destrukcyjnie na odporność psychiczną jednostek czy grup i jest przyczyną zachowań często sprzecznych ze zdrowym rozsądkiem, równie ważnym czynnikiem była niechęć lub nawet strach przed Niemcami. Dla zobrazowania powyższego można przywołać słowa z kart pamiętnika Augusta Łempickiego:

Moja żona zaczęła twierdzić, że Niemców nie chce widzieć, więc i my powinniśmy uciekać za Wisłę. [...] Popłoch powiększały zupełnie bezkarne naloty i przeloty aeroplanów niemieckich, z oznakowanymi czarnymi krzyżami⁹.

Podobne wyrzucenia zawierają wspomnienia Zofii z Radziwiłłów Skórzyńskiej, która po latach opisując pierwsze dni wojny zanotowała:

Wieść podawana z ust do ust głosiła, że niebawem przyjdą Niemcy, że rabują i palą wsie, rzną bydło, mordują kobiety i dzieci, wieszają lub rozstrzelują mężczyzn. [...] Niektórzy podejrzewali, że wieści te rozpuszczane były specjalnie, żeby spowodować ogólne zamieszanie i utrudnić zorganizowanie zwartej i sensownej obrony. Ludzi po prostu opanowała panika. Tłumy cywilów ruszyły za wojskiem na wschód¹⁰.

Wielu ziemian, zwłaszcza tych, którzy porzucili swoje majątki uchodząc przed zbliżającym się frontem, nurtował niepokój o los gospodarstwa. Na skutek rozgłaszanych wieści o masakrach ludności, grabieży mienia i rekwizycji inwentarza chłopskiego spodziewali się po powrocie zastać dobra zdewastowane przez wojsko niemieckie. Tymczasem w wyniku działań wojennych zaledwie niewielki odsetek majątków większej własności uległ zniszczeniom¹¹. Jesienne prace polowe zostały wstrzymane jedynie w majątkach położonych przy głównych ciągach komunikacyjnych i to raczej na skutek beładnej ewakuacji ludności cywilnej, niż z powodu bli-

⁷ Uchodząc przed Niemcami za Wisłę udały się m.in. rodziny: Radziwiłłów z Sichowa i z Rytwian, Popielów z Kurozwęk, Łempickich z Gierczyc, Karskich z Włostowa i Wołowskich. A. Łempicki, "Wspomnienia 1939–1967", msp, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. Akc. 15362/II, s. 2; Z. z Radziwiłłów Skórzyńska, *Świadectwo czasu minionego. Wspomnienia z dzieciństwa i fragmenty wojennych losów rodziny Radziwiłłów z Sichowa*, Warszawa 1994, s. 86–88.

⁸ Wydaje się, że odsetek ten nie był większy niż wśród innych grup społecznych, a nawet mógł być niższy, ponieważ ziemianin jako dobry gospodarz raczej rzadko pozostawiał swój warsztat pracy bez opieki.

⁹ A. Łempicki, "Wspomnienia", s. 2.

¹⁰ Z. z Radziwiłłów Skórzyńska, *Świadectwo czasu minionego*, s. 86.

¹¹ Zob. szerzej na ten temat Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej AAN), Delegatura Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj (dalej: Delegatura), sygn. 202/I–43, t. I, k. 4–25; AAN, Delegatura, sygn. 202/I 43, t. I, k. 211.

skości frontu; w dobrach zlokalizowanych nieco na uboczu praca szła prawie normalnym trybem¹². Można zaryzykować stwierdzenie, iż władze wojskowe świadomie unikały niszczenia folwarków ziemiańskich, które przecież stać się miały podstawą niemieckiej polityki rolnej w Polsce. Prawdopodobnie taka postawa wkraczających wojsk niemieckich nieco uspokoiła obawy ziemian co do przyszłości gospodarki ziemiańskiej. Pomimo stosunkowo łagodnego potraktowania wielkiej własności, z wyjątkiem majątków w Wielkopolsce i na Pomorzu, które zostały poddane masowemu wywłaszczeniu i eksterminacji¹³, ziemianie boleśnie odczuli utratę niepodległości Ojczyzny. Tak oto opisuje swój stan psychiczny po klęsce wrześniowej W. Zaklika z dóbr tehlowskich: „Bardzo głęboko odczułem katastrofę wojenną, rozgromienie armii, utratę niepodległości Polski, urażona była duma narodowa. [...] Wstyd palił czoło na myśl o naszych dygnitarzach cywilnych i wojskowych uciekających w popłochu”¹⁴. Wydaje się, że powyższa wypowiedź może być reprezentatywna dla większości środowisk ziemiańskich w kraju.

Rządy administracji wojskowej (trwające 55 dni) na terenach okupowanych Polski centralnej na ogół odznaczały się przychylnością wobec polskiej gospodarki rolnej. Zarząd wojskowy nie nakazał szerszych rekwizycji nie tylko w folwarkach ziemiańskich, ale również w gospodarstwach chłopskich. Równocześnie jednak Wehrmacht prowadził z naruszeniem wszelkich praw i zasad międzynarodowych działalność eksterminacyjną, której celem było sterroryzowanie polskiego społeczeństwa¹⁵. Administracja wojskowa, traktując „stosunkowo” łagodnie polskiego chłopca i ziemianina, chciała zjednać sobie ludność, przynajmniej takie wrażenie można odnieść analizując dostępne źródła. Gospodarstwa rolne, zwłaszcza chłopskie, borykające się przed wrześniem 1939 roku ze zbytem ziemiopłodów, w tym okresie sprzedawały dużo i po stale wyższych cenach¹⁶.

¹² A. Lempicki, „Wspomnienia”, s. 2, 3.

¹³ Zasadniczym motywem eksterminacji ziemianstwa Polski zachodniej, a zwłaszcza wielkopolskiego, była walka o polskość w dobie Kulturkampfu oraz elitarna państwowotwórcza pozycja tego środowiska i jego znacząca rola w II Rzeczypospolitej, co mogło być szkodliwe dla interesów III Rzeszy. A. Kwilecki, *Zagłada ziemianstwa wielkopolskiego*, „Przegląd Zachodni” 1996, nr 3, s. 129–136; Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. II, Warszawa 1970, s. 31; R.C. Lukas, *Zapomniany holocaust. Polacy pod okupacją niemiecką 1939–1945*, Kielce 1995, s. 10.

¹⁴ W. Zaklika, „Wspomnienia. Ostatnie lata (1939–1958)”, t. 3, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. Akc. 15653/II, s. 7.

¹⁵ „Jedną z kategorii zbrodni – jak czytamy w artykule A. Jankowskiego – były brutalne czyny dokonywane w czasie walki: mordowanie poddających się, rannych lub bezbronnych żołnierzy polskich, strzelanie do osób cywilnych w chwili wkraczania do zajmowanych miejscowości” [...] inną kategorią zbrodni były mordy dokonywane na jeńcach i ludności cywilnej po zakończeniu walki z oddziałami polskimi, co niewątpliwie było zemstą za napotkany opór”, zob. szerzej na temat zbrodniczej działalności Wehrmachtu w województwie kieleckim: A. Jankowski, *Zbrodnie niemieckie na Kielecczyźnie w 1939 roku*, [w:] *Kielecczyzna w czasie wojny i okupacji 1939–1945*, Kielce 1993, s. 73–87; zob. też, T. Szarota, *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa 1996, s. 142–143; Stosowanie terroru i tworzenie psychozy strachu przez Niemców według Cz. Madajczyka miało znakomicie ułatwiać sprawowanie władzy, por. Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970, s. 489.

¹⁶ W. Zaklika, „Wspomnienia. Ostatnie lata”, s. 10; W. Karwacki, „Wspomnienia”, s. 116. W pierwszych tygodniach okupacji propaganda niemiecka czyniła próby w kierunku formowania nastrojów i opinii

Natychmiast po zaprzestaniu działań wojennych zarząd wojskowy rozpoczął działania na rzecz przejęcia kontroli nad polskim rolnictwem, a szczególnie nad większą własnością ziemską. W myśl bowiem krystalizujących się koncepcji w niemieckich kołach politycznych i gospodarczych rolnictwo przyszłego Generalnego Gubernatorstwa miało stać się znaczącym czynnikiem w aprowizacji III Rzeszy, natomiast wielka własność miała stanowić bazę do intensyfikacji polskiego rolnictwa. Folwarki ziemiańskie i duże gospodarstwa chłopskie po stworzeniu im odpowiednich warunków miały dostarczać żywność na rynek niemiecki. Nie ulega jednak wątpliwości, iż te pociągnięcia miały nie tyle na celu podniesienie poziomu polskiego rolnictwa, co jego planową i systematyczną eksploatację¹⁷.

Ten może nieco przydługi wywód na temat sytuacji gospodarczej polskiego rolnictwa u progu okupacji wydaje się być uzasadniony faktem, iż to właśnie aspekt ekonomiczny w dużej mierze decydował o kreowaniu przez niemieckie czynniki decyzyjne takiej, a nie innej polityki wobec wielkiej własności ziemskiej w czasie całej okupacji. Wzrost znaczenia politycznego sfer ziemiańskich dla władz niemieckich pojawił się na przełomie 1943/44, wraz z próbą zorganizowania społeczeństwa polskiego do walki z bolszewikami. Ale to głównie na polu ekonomicznym ścierały się interesy okupanta i ziemianina. Do zaostrzenia tych konfliktów doszło po 1942 roku. Również w dużym stopniu zaangażowanie się ziemian w czynną walkę z hitlerowskim najeźdźcą (wielka własność była głównie bazą aprowizacyjną, lokalową i finansową podziemia zbrojnego) było zdeterminowane sytuacją ekonomiczną, choć nie tylko. Niebagatelną rolę odegrała tutaj cała tradycja ziemiańska walki o niepodległość oraz wysoka świadomość narodowa tej warstwy.

Jak już wspominałem, w październiku 1939 niemieckie władze przystąpiły do reorganizacji polskiego rolnictwa. Do najważniejszych zadań należało stworzenie aparatu kontroli produkcji rolnej w postaci dobrze funkcjonującej administracji rolnej oraz zapoznanie polskiego chłopa, a szczególnie ziemianina z obowiązkami, żądaniami i wymaganiami stawianymi mu przez niemiecki system okupacyjny. W tym celu zorganizowano w terenie cykl zebrań z udziałem ziemian i przedstawicieli władz okupacyjnych, w czasie których uświadamiano właścicielom ziemskim ich rolę jako posiadaczy większych gospodarstw rolnych w rozwoju polskiego rolnictwa i zapoznawano z całokształtem niemieckiej polityki rolnej. O takim zebraniu w swoim pamiętniku wspomina A. Lempicki:

Tymczasem w Opatowie, sprawnie jak zwykle u Niemców, ukonstytuowały się władze okupacyjne, a do spraw rolnych został wyznaczony Kreislandwirt baron Boninghausen. Wkrótce, nas, ziemian wezwał na zebranie i wyjaśnił nam nasze obowiązki jako rolników – większych posiadaczy ziemskich. Rolnictwo zaczęło dość sprawnie działać¹⁸.

publicznej w społeczeństwie polskim. Jej celem było stworzenie złudzenia, iż władze niemieckie dbają o polskiego rolnika, co miało doprowadzić do zwiększenia wydajności pracy w gospodarstwach, zob. szerzej na ten temat T. Szarota, *Niemcy i Polacy*, s. 200–201.

¹⁷ Cz. Łuczak, *Polityka*, s. 258–276; S. Meducki, *Wieś kielecka w czasie okupacji niemieckiej (1939–1945). Studium historyczno-gospodarcze*, Kielce 1991; tenże, *Okupacyjna polityka rolna i zarządzanie rolnictwem w dystrykcie radomskim (1939–1945)*, „Rocznik Świętokrzyski” t. 18, 1991.

¹⁸ A. Lempicki, „Wspomnienia”, s. 3; M. Kruczkowska, *Ziemianie opatowscy o sobie, wojnie i okupacji po 40 latach*, [w:] *Ziemiaństwo polskie*, s. 325.

Niemcy wskazywali na nonsens niweczenia zdolności produkcyjnej polskiego rolnictwa poprzez przeprowadzenie reformy rolnej, której konsekwencją byłoby jedynie utworzenie warsztatów rolnych ledwie wegetujących, niezdolnych do szerzej produkcji rynkowej. Warto zaznaczyć tutaj, że zasady niemieckiej polityki agrarnej były w zasadzie zgodne z poglądami polskiego ziemiaństwa. W. Zaklika podkreśla nawet, że

– z początku przynajmniej – ziemianie widzieli w okupancie czynnik umacniający ich stanowisko stanowe. Znikła groźba reformy rolnej. Poniatowski przestał ciążyć nad ziemianami; [...] Oczywiście nie przypuszczali oni, że Niemcy wprawdzie zachowają folwarki; ale wkrótce podejmować zaczną zmianę ich właścicieli na korzyść niemieckiego stanu posiadania¹⁹.

Jeszcze w okresie administracji wojskowej Niemcy rozpoczęli pracę w kierunku dokonania zmian w stanie posiadania wielkiej własności ziemskiej, np. w październiku 1939 roku majątki ziemiańskie położone w południowych powiatach byłego województwa kieleckiego wizytował Kreislandwirt baron Deichman. Prowadził on kontrolę dóbr wielkiej własności pod kątem wydajności produkcji, skuteczności gospodarowania, wstępnie też wskazał te majątki, które miały zostać przejęte pod zarząd Liegenschaftu, inne zaś zaklasyfikował do pozostawienia w rękach polskich. Każdy ziemianin, którego pozostawiono w swoich dobrach, był zobowiązany do podpisania oświadczenia, że przejmuje on administrację swojego majątku na rachunek Rzeszy²⁰.

Te pierwsze posunięcia władz niemieckich miały na celu wytworzenie w środowisku ziemiańskim przekonania, że gospodarować we własnych włościach można jedynie z łaski Niemców. Przejmowanie (na szeroką skalę ten proces rozpoczął się w 1940 roku) zaś majątków wielkiej własności pod zarząd Liegenschaftu było, poza względami ekonomicznymi, uderzeniem nie tylko w polski stan posiadania, ale przede wszystkim w solidarność ziemiaństwa. Temu procesowi sprzyjał brak konsekwencji w przeprowadzaniu klasyfikacji i konfiskowaniu na rzecz skarbu niemieckiego folwarków ziemiańskich. Wprawdzie wydano odpowiednie zarządzenia²¹, były one jednak dowolnie interpretowane i stały się instrumentem uzalczniania ziemian od władz okupacyjnych. Równolegle konfiskatę majątków prowadził Wehrmacht i SS, uzyskany zapas ziemi z reguły przeznaczano na poligony wojskowe (np. północno-zachodnia część powiatu radomskiego)²².

¹⁹ W. Zaklika, "Wspomnienia. Ostatnie lata", s. 13; O wzmocnieniu pozycji społecznej ziemian w GG pisze również, M. Kruczkowska, op. cit., s. 323–324.

²⁰ W. Karwacki, "Wspomnienia", s. 118–119.

²¹ W pierwszej kolejności konfiskacie podlegały majątki żydowskie, opuszczone, zaniedbane i źle gospodarowane oraz silnie zadłużone, jak również dobra ziemian, którzy nie stosowali się do zarządzeń władz niemieckich. Nie było to jednak regułą, skonfiskowano bowiem wiele majątków zasobnych, dobrze zarządzanych, głównie ze względu na ich dogodną lokalizację i atrakcyjną bazę lokalową, AAN, Delegatura, sygn. 202/I–43, k. 208; Rada Główna Opiekuńcza (dalej RGO), sygn. 70a, k. 54–55; W. Jastrzębski, *Gospodarka niemiecka w Polsce 1939–1944*, s. 299.

²² Tamże.

Wiele majątków ziemiańskich przeszło pod zarząd komisaryczny, który był najłagodniejszą formą kontroli bezpośredniej wielkiej własności. Zarządcą bowiem mógł pozostać właściciel gospodarstwa, osoba wskazana przez właściciela, względnie powołana przez kreislandwirta w porozumieniu z właścicielem. Trzeba zaznaczyć, że w tych wszystkich przypadkach gospodarstwo prowadzone było na rachunek właściciela, bez uszczuplania jego zasadniczych praw. Znacznym ograniczeniem tych praw było przejęcie majątku pod zarząd przymusowy, co pozbawiło właściciela wpływu na kierunki gospodarowania i możliwości korzystania z zasobów majątku. Zarząd przymusowy był wykonywany przez zarządcę wyznaczonego bez porozumienia z właścicielem, często wbrew jego woli, bądź przez powiernika czyli tzw. treuhandera. Na stanowiska zarządców powoływani byli najczęściej ziemianie władający językiem niemieckim bądź dawni rządcy wysiedleni z Pomorza i Wielkopolski. Ziemianie przyjmowali te stanowiska nie inaczej jak w porozumieniu z właścicielem odsuniętym od zarządu majątkiem. Natomiast treuhandery rekrutowali się niemal wyłącznie z osób pochodzenia niemieckiego, a w bardzo nielicznych przypadkach ukraińskiego. W zasadzie w majątku zarządzanym przez treuhandera właściciel był usuwany poza obręb gospodarstwa²³.

Większość gospodarstw wielkiej własności pozostała jednak w posiadaniu Polaków. Ziemianie zostali zmuszeni do prowadzenia obowiązkowej rachunkowości kontrolowanej przez Centralne Biuro Rachunkowości Rolnej w Krakowie poprzez swoje oddziały dystryktowe²⁴. Produkcję nadzorował szeroko rozbudowany i sprawnie funkcjonujący aparat administracji rolnej²⁵. Właściciel "warsztatu rolnego" (bowiem w myśl koncepcji narodowo-socjalistycznych sprawował on jedynie zarząd nad częścią majątku narodowego pozostającą w jego posiadaniu) był na tym stanowisku tolerowany, jeśli jego praca zapewniała dostateczną sprawność warsztatu²⁶.

Takie zróżnicowanie polityki własnościowej wobec sfer ziemiańskich, jak zaznaczyłem, służyło rozbijaniu solidarności środowiskowej. Stwarzało bowiem sytuację, w której część ziemian, na skutek niezupełnie czytelnych kryteriów, a przede wszystkim braku konsekwencji oraz dowolności w ich stosowaniu, została pozbawiona warsztatów pracy, inna zaś utrzymała swoje dobra. Wydaje się, że było to świadome działanie administracji niemieckiej – niepewność podstaw materialnych egzystencji miała wymusić postawę "lojalności" wobec okupanta. Próba rozbicia spójności warstwy właścicieli ziemskich wynikała zapewne z chęci pozbawienia jej znaczenia politycznego. Obywatele ziemscy, jako element o wysokiej świadomości narodowej, przesiąknięty tradycją walk powstańczych, posiadający stosunkowo bogate zasoby ekonomiczne, według opinii okupanta mieli wszelkie dane ku temu, by stać się awangardą i zapleczem aprowizacyjnym dla polskiej konspiracji.

²³ AAN, RGO, sygn. 70a, k. 52.

²⁴ AAN, Delegatura, sygn. 202/I-43, t. 1, k. 178-179; sygn. 202/II-6, k. 20. W 1941 roku Centralne Biuro Rachunkowości kontrolowało ok. 800 majątków.

²⁵ Tamże, k. 42; sygn. 202/VI-2, k. 15; Armia Krajowa (dalej: AK), sygn. 203/XII-18, k. 1-2; S. Meducki, *Wieś kielecka*, s. 114. Urzędnicy niemieccy ustalali m.in. terminy i areal zasiewów.

²⁶ AAN, RGO, sygn. 70a, k. 55.

Równoległe władze niemieckie prowadziły politykę protekcyjną wobec wielkiej własności. W pierwszym okresie okupacji folwarki ziemiańskie oraz duże gospodarstwa chłopskie w ramach planu intensyfikacji rolnictwa otrzymały od władz niemieckich na preferencyjnych warunkach wiele nowoczesnych maszyn i narzędzi rolniczych (m.in. kultywatory, młynki, młockarnie motorowe, siewniki) oraz traktorów. Dla podniesienia wydajności plonów sprowadzono z Rzeszy nowe odmiany zbóż, okopowych, uszlachetnione rasy zwierząt hodowlanych, dostarczono też duże ilości nawozów sztucznych, głównie azotowych, potasowych i fosforowych²⁷. Taka polityka spotykała się na ogół z przychylnością ziemian, którzy widzieli w tych posunięciach szansę na poprawienie kondycji gospodarzej swoich majątków²⁸.

Zabiegi te w konsekwencji doprowadzić miały do wzrostu produkcji rolnej przeznaczonej na potrzeby III Rzeszy. Sprawnie działająca administracja rolna czuwała nad systematycznym i skrupulatnym uzyskiwaniem ziemiopłodów od polskiego rolnictwa. Koniunkturę pierwszych kilkunastu miesięcy okupacji na artykuły rolne ziemiaństwo wykorzystało do podreperowania, wydatnie nadszarpniętej przez kryzys, sytuacji ekonomicznej majątków. Wielka własność bez trudu obsługiwała w tym okresie największą bolączkę, tj. długi. Wiele folwarków przeprowadziło remont budynków gospodarczych, rozpoczęło też nowe inwestycje²⁹. W tym okresie okupacji kontyngenty były stosunkowo niskie i nie odbijały się ujemnie na potencjalnie produkcyjnym rolnictwie.

Zaostrzenie kursu wobec wielkiej własności nastąpiło wraz z pogarszaniem się sytuacji aprowizacyjnej III Rzeszy. Niepowodzenia na froncie wschodnim, który pochłaniał ogromne ilości żywności i lwiał część produkcji przemysłowej, automatycznie wymusiły na władzach niemieckich skierowanie swojego aparatu rolnego ku systematycznej i często bezwzględnej eksploatacji wielkiej własności, przy jednoczesnym spadku nakładów na tego typu gospodarstwa³⁰. Już latem w 1942 roku wydano tzw. rozporządzenie w celu ochrony zbiorów, na mocy którego władze niemieckie na terenie GG wprowadziły stan wyjątkowy. Praktyka ta była stosowana też w następnych latach. Pojawiały się wzmożone rewizje na kolejach, nasilone kontrole

²⁷ S. Meducki, *Wies kielecka*, s. 75–76; tenże, *Okupacyjna polityka*, s. 100–101; AAN, Delegatura, sygn. 202/VI–2, k. 3–4; sygn. 202/I–43, t. 1, k. 200–201; M. Kruczkowska, op. cit., s. 325; W. Karwacki, „Wspomnienia”, s. 122, O kupnie traktora Lanz-Buldog 45 od Niemców na potrzeby majątku wspomina też Lempicki, „Wspomnienia”, s. 10.

²⁸ Relacja Antoniego Arkuszewskiego nagrana w Warszawie 12 listopada 1996 roku, s. 3.

²⁹ Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej CAW), Oddział VI Sztabu Głównego Wodza Naczelnego (dalej Oddział Sztabu), sygn. 1777/9/442, k. 9–10; M. Kruczkowska, op. cit., s. 325; Np. majątek Gierczyce A. Lempickiego, zrzeszony w ramach Stacji Nasion Hodowlanych, której siedzibą był podsandomierski Kruków, był nie tylko chroniony przed przejściem pod zarząd Liegenschaftu, ale korzystał z różnych przywilejów. Z majątku tego uzyskiwano spore dochody dzięki sprzedaży nasion kwalifikowanych oraz tzw. dopłat hodowlanych, zmniejszono wobec niego też wymiar kontyngentu, A. Lempicki, „Wspomnienia”, s. 6; W. Karwacki z Paśmiech w czasie wojny rozpoczął bardzo dochodową hodowlę karakułów. Stado sprowadził z niemieckiego miasta Halle, W. Karwacki, „Wspomnienia”, s. 133.

³⁰ Relacja Antoniego Arkuszewskiego nagrana 21 listopada 1996 roku w Warszawie, 3; CAW, Oddział Sztabu, sygn. 1777/90/479, k. 64–65.

ruchu samochodowego i konnego, poważnie też ograniczono swobodę przemieszczania się ludności. Niedostarczenie w terminie zaplanowanych dostaw kontyngentowych było zagrożone konfiskatą gospodarstwa, a często i osadzeniem w więzieniu, czasem śmiercią³¹. Wszystkie te pociągnięcia władz okupacyjnych miały na celu wyciągnięcie od polskiego rolnika i ziemianina jak największych ilości ziemiopłodów.

Wobec własności ziemiańskiej zastosowano jeszcze dalej idące środki egzekwowania należności. Administracja rolna, obawiając się dywersji polskiej partyzantki, która często skutecznie dezorganizowała pobór kontyngentu od polskiego rolnictwa, stosowała osłonę omlotu w majątkach ziemskich. Na przykład młocka zboża jesienią 1943 roku w wielu folwarkach w powiecie jędrzejowskim była prowadzona pod osłoną Schupo i wojska (ozdrowieńcy)³². Ściąganie kontyngentów od własności chłopskiej, wobec oporu chłopów, odbywało się przy użyciu silnych oddziałów ekspedycji karnych, które pojawiły się praktycznie na całym terytorium dystryktu radomskiego. Największe jednak nasilenie tych praktyk miało miejsce w powiatach: kieleckim, radomskim i stopnickim³³.

Tak scharakteryzował sytuację wielkiej własności w powiecie jędrzejowskim w 1943 roku Hieronim Tukalski-Nielubowicz w swoich pisanych na bieżąco notatkach:

W obecnym porządku rzeczy ziemianie nie są faktycznymi właścicielami swoich majątków, raczej są ich bezpłatnymi administratorami. Siedzą i administrują pod ścisłą kontrolą i brutalnym dyktatem Kreislandwirtów. [...] Jako pierwszy i bezapelacyjny obowiązek nałożony na ziemian przez Kreislandwirta i Bezirklandwirta jest wyprodukowanie i dostarczenie wyznaczonych kontyngentów. Stuprocentowe wykonanie tego jest pod osobistą odpowiedzialnością właścicieli majątków. Wszelkie niedociągnięcia w sprawie oddania wyznaczonych kontyngentów powodują wyrugowanie z majątku i przejście go na Liegenschaft i jeszcze żebyż tylko to. [...] za sabotaż są obozy³⁴.

Pamiętać przy tym należy, że administrację okupacyjną trawiło łapownictwo. Łapówka stała się codzienną koniecznością. W sprawozdaniu Oddziału Sztabu czytamy na ten temat m.in.: "Łapówki od biednej szmuglerki dowożącej do Warszawy mąkę czy nabiał, od wybitnych działaczy przemysłu lub handlu albo ziemiaństwa – każdy musi płacić, dawać, świadczyć, gdyż inaczej – życie nie byłoby możliwe"³⁵. Sfery ziemiańskie wobec nasilenia eksploatacji majątków podjęły akcje przeciwdziałające dewastacji gospodarczej dóbr. Jedną z takich metod było pozyskiwanie w administracji rolnej "przychylności" dla folwarków, co wiązało się z koniecznością przekupienia odpowiedniego urzędnika niemieckiego. Ziemiaństwo pomimo

³¹ CAW, Oddział Sztabu, sygn. 1777/90/479, k. 70; AAN, Delegatura, sygn. 202/I-43, t. 1, k. 205; sygn. 202/I-41, k. 1-2.

³² AAN, Delegatura, sygn. 202/III/t. 2, k. 27.

³³ CAW, Oddział Sztabu, sygn. 1777/90/482, k. 19.

³⁴ H. Tukalski-Nielubowicz, "Pół wieku wspomnień. Jędrzejów 1943-44", cz. 3, t. IV, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. Akc. 15444/II, s. 171.

³⁵ CAW, Oddział Sztabu, sygn. 1777/479, k. 20.

pogardy dla okupanta włączyło się w ogólnospoleczny proceder łapówkarstwa. Jak wynika ze źródeł, zjawisko to w dystrykcie radomskim przybrało pokaźne rozmiary. W sprawozdaniu Oddziału Sztabu czytamy:

Znane są niezliczone fakty opłacania się ziemian tzw. kreislandwirtem i kreishauptmanom w gotówce względnie w naturaliach : masło, mąka, drób bity, ryby, owoce, tłuszcze itd. Względnie w postaci polowań, obiadów, przyjęć itp. (za przychylności w wymierzaniu kontyngentów, za ulgi w wyrębie lasów, za niezgłaszanie wniosków o mianowanie Treuhanderów itd.). Urzędnicy niemieccy kreisamtów, zarządów leśnych itp., wiedli i wiodą "aksamitne" życie, tuczą się na tych kubanach, które są okupem ratującym majątki przed dewastacją³⁶.

Łapownictwo stało się dodatkową drogą drenażu ekonomicznego polskiej gospodarki oraz terroryzowania społeczeństwa, z czego Polacy doskonale zdawali sobie sprawę. Przytoczmy tutaj fragmenty sprawozdania z 1942 roku:

Każda łapówka, bez której nie dostalibyśmy ani jednego kilograma słoniny, służy do ściągnięcia opłaty ginącej w kieszeniach żandarmów, urzędników itp., którzy ten dochód w ten czy inny sposób przekazują do kraju. W Niemczech, gdzie łapownictwo obróciłoby się przeciw własnemu społeczeństwu, należy ono do wyjątków. Tam byłoby zbrodnią, w Polsce eksploatowanej planowo – cnotą narodowo-socjalistyczną³⁷.

Ponadto niemiecka administracja rolna, wyznaczając absurdalnie niskie racje na produkty żywnościowe, jakie mógł zatrzymać ziemianin po wykonaniu kontyngentu, musiała sobie zdawać sprawę, że stwarza zarządzenie fikcyjne, niewykonalne. "Ale – jak czytamy w sprawozdaniu Oddziału Sztabu – prawodawca ten w znaczeniu praktycznym dbał tutaj przede wszystkim o to, aby kreislandwirt, który miał w powiecie pilnować wykonania tego przepisu, miał wyraźny tytuł do realnych dowodów wdzięczności ze strony folwarków za okazywaną im tolerancję w zakresie łamania tego przepisu"³⁸. Był to więc kolejny element uzależniania polskiego ziemianina od władzy okupacyjnej, przy tym stanowił dodatkowo powód do wzbudzenia antagonizmów klasowych na tle jego "uprzywilejowanej" pozycji w systemie okupacyjnym.

Rok 1944 i 1945 przyniósł dalszą dewastację wielkiej własności ziemskiej, w tym czasie administracja rolna prowadziła wręcz rabunkową politykę. Dotyczyło to przede wszystkim liegenschaftów, nie ominęła ona jednak i majątków będących w posiadaniu Polaków. Niemcy zdając sobie sprawę, że rychło wycofają się z terenu Polski, starali się jak najwięcej ewakuować na zachód. Raczej do częstych przypadków należało wywożenie zasobów majątku do Rzeszy. Na przykład z majątku Niemienice Władysława Bernackiego w powiecie opatowskim niemiecka administracja niemiecka wywoziła do Rzeszy 500 q żyta, 250 q pszenicy i tyleż samo jęczmienia. Wehrmacht natomiast zarekwirował 180 q żyta, 400q owsa, 1000 q ziemniaków,

³⁶ Tamże, k. 21.

³⁷ Tamże, k. 29.

³⁸ Tamże, k. 23.

700 q buraków pastewnych, 80 q marchwi i 1500 q buraków cukrowych. Tym sposobem majątek prawie został doszczętnie ogołocony z zapasów³⁹. O podobnych przypadkach wspomina też W. Karwacki⁴⁰.

Nakreślony powyżej obraz wzajemnych relacji ziemian i okupanta niemieckiego na polu ekonomicznym nie byłby pełny, gdyby pominąć aspekt walki sfer ziemiańskich z zarządzeniami władz okupacyjnych. Już w pierwszych miesiącach okupacji właściciele majątków zostali zobowiązani do ujawnienia swoich dochodów i przedstawienia odpowiednim władzom wielkości i struktury własnych dóbr. Trzeba zaznaczyć, że postawa polskiego ziemiaństwa w tym względzie zasługuje na szczególne uznanie. Właściciele ziemscy w wyniku świadomej pracy spowodowali, iż administracja hitlerowska ujęła w swoich statystykach jedynie do 70% gruntów wielkiej własności użytkowanych rolniczo w stosunku do danych GUS z 1931 roku⁴¹. Również wypełniane w 1939 roku ankiety o dochodowości gospodarstw zawierały poważnie zaniżone dane. Natomiast sporządzane co roku kwestionariusze, które zawierały m.in. opis areалу zasiewów poszczególnych upraw, inwestycji podejmowanych w folwarku oraz sprawozdanie–rozliczenie z minionego sezonu gospodarczego, w miarę możliwości także były fałszowane⁴². Działalność ta była celową pracą obliczoną na osłabienie gospodarczego potencjału Niemiec. Ukrywane dochody służyły m.in. do wsparcia warstw uboższych, a także oddawane były do dyspozycji podziemia zbrojnego⁴³.

Inną formą oporu ekonomicznego był udział obywateli ziemskich w rynku nielegalnym, który istniał przez cały okres okupacji. Wprawdzie na właścicielu majątku po oddaniu należnych kontyngentów ciążył obowiązek dostarczenia do niemieckich punktów skupu po cenach urzędowych nadwyżek produkcyjnych, to jednak dzięki tolerancji niektórych przekupionych przedstawicieli administracji rolnej przepis ten był często omijany. Choć za nielegalny handel artykułami rolnymi groziła konfiskata majątku i osadzeniem właściciela czy administratora w więzieniu⁴⁴, ziemianie byli poważnymi dostawcami żywności na "czarny rynek", co uchroniło ludność miejską przez zagłodzeniem, a im samym dawało spore korzyści materialne⁴⁵.

Również udział ziemiaństwa w podziemiu zbrojnym można uznać za przejaw walki gospodarczej z okupantem. Wykorzystanie przez sfery ziemiańskie koniunktury dla rolnictwa w pierwszych trzech latach wojny wpłynęło korzystnie na wyso-

³⁹ Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej APK), Wojewódzki Urząd Ziemski (dalej WUZ), sygn. 611, k. 32.

⁴⁰ W. Karwacki, "Wspomnienia", s. 140.

⁴¹ AAN, Delegatura, sygn. 202/VI-2, k. 15.

⁴² Tamże; zob. też M. Kruczkowska, op. cit., s. 325.

⁴³ Zob. szerzej na temat pomocy finansowej i aprowizacyjnej ziemian – M. Żółtowski, *Tarcza Rolanda*, Kraków 1985, s. 111–227.

⁴⁴ AAN, Delegatura, sygn. 202/I-43, t. 1, k. 205–206.

⁴⁵ Okres kilku pierwszych lat ziemianie wykorzystali na akumulację kapitału uzyskanego z obrotu artykułami rolnymi na "czarnym rynku". Kapitał ten lokowano głównie w dolarach, złocie i biżuterii, K. Jasiewicz, *Zagłada polskich kresów*, s. 216.

kość i zakres świadczeń na rzecz oddziałów partyzanckich. To właśnie ziemiaństwo z racji swojego potencjału ekonomicznego stało się bazą dla rozwoju partyzantki o różnorodnym profilu politycznym⁴⁶. Mniejsze znaczenie dla tworzenia "podziemia zbrojnego" miał natomiast udział ziemian jako kadry w "wojsku podziemnym", choć nie można go nie doceniać. Armia Krajowa i Narodowe Siły Zbrojne w ziemiaństwie upatrywały głównie bazę aprowizacyjną, finansową, lokalową i sanitarną. O tym może świadczyć obowiązek prowadzenia przez lokalne struktury organizacyjne wspomnianych formacji wojskowych skrupulatnej ewidencji majątków ziemskich na terenie ich działania, z wyszczególnieniem nazwy majątku, jego dokładnej lokalizacji, podaniem nazwiska właściciela, wielkości arealu oraz z przedstawieniem sytuacji ekonomicznej. Celem tych spisów było stworzenie racjonalnego systemu wykorzystania potencjału gospodarczego wielkiej własności⁴⁷.

Dla systematycznego i planowego uzyskiwania od ziemian środków finansowych Komenda Główna NSZ utworzyła Centralny Wydział Finansowy, który posiadał swoje ekspozytury na szczeblu powiatu. Powiatowe Wydziały Finansowe czuwały nad ewidencją i dobrowolnym opodatkowaniem folwarków⁴⁸.

Nieco innym torem potoczyła się akcja pomocy ziemian na rzecz AK. Po likwidacji przez władze niemieckie Związku Ziemian jego członkowie, skupieni wokół Karola Tarnowskiego, Leona Krzczunowicza i Tadeusza "Bora" Komorowskiego, samorzutnie przystąpili do organizowania konspiracyjnej, paramilitarnej organizacji pod kryptonimem "Uprawa" vel "Tarcza". Jej głównym zadaniem było zdobywanie środków finansowych i przekazywanie ich do dyspozycji AK. Komórki "Uprawy" istniały również na terenie dystryktu radomskiego, do najsilniejszych należały zaś oddziały przy komendach powiatowych w Częstochowie, Jędrzejowie, Radomsku, Włoszczowie, Radomiu, Kielcach i Ilży⁴⁹.

Wraz z nasilającymi się działaniami partyzanckimi rozszerzała się prowadzona od początku wojny (pierwszymi jej ofiarami byli właściciele majątków w Wielkopolsce i na Pomorzu⁵⁰) eksterminacja środowisk ziemiańskich, zwłaszcza związa-

⁴⁶ Wiele przykładów dostarcza nam dokumentacja zdeponowana w AAN, APR w zespołach NSZ, AK, Delegatura.

⁴⁷ APR, NOW, sygn. 3, k. 11; AAN, sygn. 203/XI-23, k. 6; NSZ, sygn. 207/2, k. 6.

⁴⁸ AAN, NSZ, sygn. 207/2, k. 4–7, Pilaciński, *Narodowe Siły Zbrojne*; Na rzecz NSZ świadczyło m.in. ziemiaństwo z powiatów: ilżeckiego, radomszczańskie, kieleckiego, koneckiego, włoszczowskiego, radomskiego i częstochowskiego, w mniejszym zaś stopniu sandomierskiego, jędrzejowskiego i opatowskiego, AAN, Delegatura, sygn. 202/XXII-1, k. 24; M. Kruczkowska, op. cit., s. 316–337; M. Ostrowski, *Partyzanckie zaplecze*, Radomsko 1994, mspis na prawach rękopisu, s. 8–9, 10–11.

⁴⁹ Relacja Karola Tarnowskiego z Chorzelowa o akcji "Uprawa", "Biuletyn Ziemiański" 1995, nr 3, s. 5; W. Bniński, *Ziemiaństwo z podziemia. "Uprawa" i "Ekspress" Leon Krzczunowicz*, "Zeszyty Historyczne", Paryż 1971, nr 20, s. 137; M. Rudziński, "Uprawa" vel "Tarcza", [w:] *Dziedzictwo. Ziemiaństwo polscy i ich udział w życiu narodu*, Kraków 1995; AAN, AK, sygn. 203/V-1, k. 51a.

⁵⁰ Już w pierwszych tygodniach okupacji władze niemieckie przystąpiły do niszczenia polskiego ziemiaństwa na obszarach wcielonych do Rzeszy. Likwidacja polskiej elity, do której ziemiaństwo należało z racji swej pozycji społecznej i aktywności społeczno-politycznej, miała pozbawić naród polski kadry przywódczej. Eksterminacja ziemiaństwa wielkopolskiego i pomorskiego polegała przede wszystkim na

nych z podziemiem zbrojnym. Pierwsze uderzenia w środowisko ziemian z dystryktu radomskiego nastąpiły już latem 1940 i z początkiem 1941 roku. Trudno jest ustalić jednoznacznie ich przyczyny⁵¹. Wydaje się jednak, iż aresztowania i wywłaszczenia właścicieli ziemskich były ściśle powiązane z planami utworzenia na tym obszarze ośrodków szkoleniowych dla SS i poligonów wojskowych⁵². Ziemianie w zasadzie w tym okresie nie mieli znaczących powiązań z dopiero co rozwijającym się podziemiem zbrojnym. Prawdopodobnie akcje postanowiono wykorzystać dla spacyfikowania nastrojów antyniemieckich społeczności ziemiańskiej w innych rejonach dystryktu. Przy aresztowaniach obywateli ziemskich nagłaśniano głównie ich "nielojalność" względem władz niemieckich, wskazywano też, że postawa polegająca na stosowaniu się do zarządzeń niemieckich może uchronić przed podobnym losem.

W 1941 roku z majątku Brzóza zabrano m.in. barona Wojciecha Heydla oraz jego brata profesora UJ Adama Heydla (internowanego wcześniej przez kilka miesięcy w Oranienburgu), włości przeszły pod zarząd Wehrmachtu, a rodzinę wysiedlono do Krakowa. W 1942 roku baronowa Heydlowa otrzymała urzędowe zawiadomienie o śmierci męża w Oświęcimiu⁵³. Jeszcze wcześniej, bo w 1940 roku, w wyniku doniesienia treuhandera o przechowywaniu broni we dworze Glinków w Suchej, rodzinę poddano represjom, majątek zaś skonfiskowano na rzecz SS, spalono również antyczne wyposażenie wnętrza dworu, bibliotekę i pamiątki rodzinne. Senior Glinka zmarł w drodze do obozu koncentracyjnego. Jego syn Zygmunt wraz z bratem zmarli z wycieńczenia w obozie Sachsenhausen. Wdowa po właścicielu Suchej przebywała przez kilka lat w obozie koncentracyjnym w Rzeszy, synowa zaś w więzieniu radomskim, gdzie przeszła tyfus, zapalenie otrzewnej i zapadła na gruźlicę⁵⁴. Dla rozszerzenia obszaru Suchej SS skonfiskowało pobliski folwark Arkuszczyńskich Chruściechów. Aresztowano całą rodzinę i osadzono w obozach koncentracyjnych. Marian Arkuszczyński, właściciel majątku, został wywieziony do Dachau, gdzie zmarł w lutym 1941 roku. Syn Antoni przebywał do końca wojny w Oranienburgu. Żona z córką były przetrzymywane w Ravensbrück przez pół roku, po czym zostały zwolnione i umieszczone w Chruściechowie⁵⁵.

usunięciu z majątków ich właścicieli, a potem zmuszenia do zamieszkania w granicach GG. Towarzyszyły temu nierzadko morderstwa, częste były też pokazowe egzekucje publiczne. Zob. szerzej na ten temat: A. Kwilecki, op. cit., s. 129–136; K. Jasiewicz, *Lista strat ziemiaństwa polskiego*, s. 39–42.

⁵¹ Antoni Arkuszczyński, którego bezpośrednio dotknęły represje, został bowiem wywieziony do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen, nie był w stanie podać żadnych motywów takiego postępowania władz niemieckich, A. Arkuszczyński, Relacja nagrana w Warszawie, listopad 1996 rok, s. 3.

⁵² A. Grodziński, *Losy ziemian powiatu radomskiego w czasie wojny i okupacji (1939–1945)*, "Zeszyty Naukowe Muzeum Wsi Radomskiej" 1986, s. 121–137.

⁵³ Również w Oświęcimiu prawdopodobnie tego samego dnia zginął jego brat A. Heydel, AAN, Delegatura sygn. 202/III/8, t. 1, s. 28; A. Grodziński, *Losy ziemian*; B. Sonik, *Oni są solą ziemi. O profesorze Adamie Heydlu*, "Tygodnik Powszechny" 1983, nr 16; K. Jasiewicz, *Lista strat ziemiaństwa*, biogramy Adama i Wojciecha Heydlów, s. 352.

⁵⁴ AAN, Delegatura, sygn. 202/III/8, t. 1, s. 5; K. Jasiewicz, *Lista strat*, biogram Zygmunta Glinki, s. 293–294.

⁵⁵ AAN, Delegatura, sygn. 202/III/8, t. 1, k. 5; K. Jasiewicz, *Lista strat*, biogram M. Arkuszczyńskiego, s. 60–61; A. Grodziński, *Losy ziemian*, s. 125, zob. szerzej na temat likwidacji warstwy przywódczej

Następne lata okupacji przyniosły podobne akcje. Ich przyczyną były głównie związki ziemian z podziemiem niepodległościowym oraz niestosowanie się do zarządzeń niemieckich. I tak, jesienią 1942 roku w Rożkach nieopodal Radomia, za pomoc udzielaną partyzantce powieszono publicznie 15 osób, wśród których miał być właściciel majątku Orońsko Andrzej Daszewski. Majątek został przejęty pod zarząd liegenschaftu⁵⁶. W rzeczywistości Andrzej Daszewski uniknął śmierci, został jednak aresztowany i zwolniony po dwóch miesiącach. Do swoich dóbr jednak już nie powrócił⁵⁷. W listopadzie 1943 roku w jednym z majątków w powiecie opoczyńskim w odwecie za wspieranie oddziałów partyzanckich wymordowano 3 rodziny ziemiańskie. Zginęły przeważnie kobiety i małe dzieci, gdyż uprzedzeni o akcji mężczyźni zbiegli, przekonani, że Niemcy, nie zastawszy właścicieli, ograniczą się do rewizji i przesłuchania⁵⁸. Prawdopodobnie w tym samym roku Gestapo zamordowało Michała Dominikowskiego, właściciela majątku Kawęczyn-Jolin w powiecie opatowskim. Michał Dominkowski został osadzony w więzieniu w Tomaszowie Mazowieckim na tzw. Zapiecku, gdzie przed śmiercią poddany był okrutnym torturom⁵⁹. Wiosną 1942 roku dokonano aresztowań wśród społeczności ziemiańskiej w powiecie sandomierskim. Zatrzymano kilku ziemian oskarżonych o sprzyjanie podziemi zbrojnemu. W tym gronie znalazł się też aktywny działacz społeczny ks. Krzysztof Radziwiłł z Sichowa⁶⁰. August Lempicki podaje, że w 1943 roku prewencyjnie aresztowano jego żonę oraz Stanisława Turnaua z Włonic⁶¹. Jesienią tego roku aresztowano kilku ziemian z byłego powiatu kozienickiego⁶². Głośnym echem odbił się bestialski mord na rodzinie Horodyńskich w Zbydniowie. Oddziały SS wymordowały kilkanaście osób pochodzenia ziemiańskiego zgromadzonych na uroczystości weselnej. Uratowała się tylko młoda para, która wyjechała do fotografa. Mord był odwetem za znalezienie w parku dworskim zwłok niemieckiego żołnierza⁶³.

Reasumując należy stwierdzić, że aresztowania, choć częste na terenie dystryktu radomskiego, miały charakter raczej indywidualny, rzadziej masowy. Ogółem w byłym województwie kieleckim z rąk niemieckich, w wyniku bezpośredniej eksterminacji, w obozach i więzieniach, w walce i w powstaniu warszawskim poległo ok. 82 ziemian, co stanowi ok. 66% wszystkich ofiar zanotowanych w tej warstwie w latach 1939–1945⁶⁴.

w powiecie radomskim, J. Góral, *Eksterminacja inteligencji i tzw. warstwy przywódczej w zachodnich powiatach dystryktu radomskiego (1939–1940)*, [w:] *Aussenordentlichen Befriedungsaktion 1940; akcja A i B na ziemiach polskich. Materiały z sesji naukowej 6 listopada 1986 roku*, Warszawa 1992, s. 71–82.

⁵⁶ AAN, Delegatura, sygn. 202/III/8, t. 2, s. 144.

⁵⁷ *Ziemiaństwo polskie XX wieku*, t. 2, biogram A. Daszewskiego, s. 27–28.

⁵⁸ AAN, Delegatura, sygn. 202/III/8, t. 2, s. 236.

⁵⁹ Wbijano mu m.in. gwoździe w ciało i przypiekano gorącym żelazem, APK, UWK II, sygn. 4507, k. 39.

⁶⁰ AAN, CAW, Oddział Sztabu, sygn. 1777/473, k. 19, K. Radziwiłł, "Mój pamiętnik".

⁶¹ A. Lempicki, "Wspomnienia", s. 17.

⁶² CAW, Oddział Sztabu, sygn. 1777/90/482, k. 25.

⁶³ AAN, Delegatura, sygn. 202/III/8, t. 2, k. 202; tamże, t. 1, k. 3–4; W. Karwacki, "Wspomnienia", s. 134.

⁶⁴ K. Jasiewicz, *Lista strat*, s. 28.

Administracja niemiecka prowadziła wobec ziemiaństwa ambiwalentną politykę. Z jednej strony roztaczała opiekę ekonomiczną nad wielką własnością, z drugiej jednak brutalnie obchodziła się z tymi właścicielami, którzy wykazywali się daleko posuniętą niesubordynacją. Jednocześnie Niemcy tolerowali, a nawet można by rzec, zabiegali o udział ziemian – dobrych specjalistów – w okupacyjnym aparacie rolnym. Z tego powodu dochodziło nieraz do dramatów moralnych w środowiskach ziemiańskich w całym kraju. Wielu właścicieli, wyzutych na skutek wojny ze swoich majątków, często z braku innych kwalifikacji lub w wyniku trudności odnalezienia się w rzeczywistości okupacyjnej rozważało możliwość pracy w administracji niemieckiej, zwłaszcza rolnej. Najlepiej te wahania oddaje uwaga W. Zakliki: „Niewątpliwie wszyscy odczuli boleśnie katastrofę wrześniową. Jednak ludzie są ludźmi – trzeba żyć. Ziemianin musi gospodarować, musi podobnie jak chłop ziemię uprawiać, a czynić mógł to tylko podporządkowując się zarządzeniom władz niemieckich”⁶⁵.

Wielu ziemian wysiedlonych z Wielkopolski czy Pomorza obejmowało w GG różnorodne funkcje w niemieckim aparacie rolnym, najczęściej zarządcy przymusowego w majątkach polskich lub urzędników na szczeblu gminnym czy powiatowym. Dość liczna grupa zatrudniona była przez tzw. *liegenschaft* jako administratorzy lub dzierżawcy majątków skonfiskowanych na rzecz skarbu państwa⁶⁶. Na ogół ziemianie ci zachowali godność narodową i postawę patriotyczną, często utrzymywali też kontakt z byłymi właścicielami majątków, rzadziej przychodzili z pomocą partyzantce. Nieliczni tylko w pełni podporządkowali się woli okupanta. Czytamy o tym zarówno w dokumentach Delegatury⁶⁷, jak wspomnieniach ziemian. Najdobitniej tę postawę scharakteryzował w swoim pamiętniku Leon Ciemniowski, administrator – *betriebsleiter* majątku Sprowa (pow. jędrzejowski), który z racji swojej funkcji co tydzień uczestniczył w Krzelowie w odprawach dla kierowników warsztatów rolnych:

Muszę przyznać, że zachowanie się tych panów pozostawiało wiele do życzenia. W stosunku do Walslebena płaszczyli się, aż obrzydliwość brała patrzeć, jeżeli przez nieostrożność coś mu wyleciało z rąk, to od razu kilku rzucało się, by ten przedmiot podnieść, a ten, któremu udało się przedmiot podnieść, podawał go z takim ukłonem, niczym ukłony na dworze francuskich Ludwików. Rozmowa, nawet między sobą, podczas sesji i obiadu, który po niej następował, toczył się jedynie w języku niemieckim [...] Obiady celebrowane były z dworskim ceremoniałem⁶⁸.

W strukturach miejscowego *Oberleitung* zatrudnionych było dziesięć osób z Poznńskiego, w tym dwóch ziemian.

Wspomniany już L. Ciemniowski, do 1926 roku właściciel Kiełbowa w powiecie radomskim, a później dzierżawca dóbr ziemskich Chlebów w Galicji, po wejściu

⁶⁵ W. Zaklika, „Wspomnienia”, s. 13.

⁶⁶ AAN, Delegatura, sygn. 202/III/32, k. 13.

⁶⁷ Tamże, k. 9.

⁶⁸ L. Ciemniowski, „Poprzez skiby mazowieckie, podolskie i śląskie. Wspomnienia z lat 1900–1964”, cz. 4, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. Akc. 14115/II, s. 271.

Niemców objął w administrację z ramienia liegenschaftu klucz majątków z Rusiłłowem jako centralnym. W 1944 roku wobec zagrożenia ukraińskiego i zbliżającego się frontu radzieckiego ewakuował się na teren dystryktu radomskiego i uzyskał u władz niemieckich administrację dóbr Sprowa w powiecie jędrzejowskim. O swoich dylematach moralnych tak napisał po latach: "Długo się namyślałem, czy wypada Polakowi zwracać się do swych ciemiężycieli z prośbą o posadę i potem pracować na ich korzyść, Złożyłem podanie"⁶⁹.

Tadeusz Przyłęcki, właściciel Stawiszyna i Baranicy, w 1939 roku stojących na krawędzi bankructwa, po przejęciu majątku pod zarząd liegenschaftu objął w nich funkcję betriebsleiters i doprowadził do stanu kwitnącego. W rezultacie jego kontaktów z AK (dostawy broni) został zastrzelony przez Niemców w lipcu 1944 roku⁷⁰.

Dokumenty Rady Głównej Opiekuńczej zawierają nazwiska wielu ziemian, którzy dzierżawili lub administrowali majątki znajdujące się na terenie interesującego nas dystryktu. Poza motywami ekonomicznymi do obejmowania tych stanowisk skłaniała ich często chęć "zachowania w ręku polskim" majątków oraz niedopuszczenie do ich nadmiernej dewastacji.

Nazwiska ziemian odnajdujemy też w aparacie gminnym okupanta. Np. w gminie Chmielnik od 16 lutego 1940 roku zastępcą wójta był właściciel Łagiewnik Antoni Tański, w gminie Chroberz funkcję doradcy wójta pełnił margrabia Zygmunt Wielopolski, właściciel ordynacji chroberskiej, natomiast w gminie Oględów identyczne stanowisko objął ks. Krzysztof Radziwiłł z dóbr sichowskich⁷¹.

Ziemianie również posiadali swoje udziały w przeorganizowanych i kontrolowanych przez Niemców Powiatowych Spółdzielniach Handlowo-Rolniczych, które zajmowali się pośrednictwem w handlu ziemiopłodami. W radomskiej Powiatowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej swe udziały posiadali m.in.: S. Herniczek z Góry Puławskiej, Stanisław Gajewski z Gębarzewa, Leon Bagniewski z majątku Brzeście, dzierżawca Roman Mellerowicz z Janikowa, Konstanty Lipski z Klikawy, Aleksander Walewski z Kowali, Maria Poźniak z Mazowszan, Jan Lerczyński z Własnowa i Jakub (Johan) Dębowski z Wyreby⁷². Spółdzielnia poza pośrednictwem handlowym zajmowała się przyznawaniem subwencji pieniężnych na zakup nawozów i maszyn oraz ściąganiem kontyngentów z gospodarstw rolnych. Praca w spółdzielni dawała stałe utrzymanie wielu polskim rodzinom (w radomskiej spółdzielni zatrudnionych było prawie 1000 osób), ponadto przepływy przez jej agendy produkcji rolnej sprzyjały przechwytywaniu części ziemiopłodów przez ludność polską, spółdzielnia często były również zapleczem dla partyzantki⁷³.

⁶⁹ Tamże, s. 2, 64–78, 105, 248.

⁷⁰ Tamże, s. 248–249.

⁷¹ APK, Oddział w Pińczowie, Związek Gmin, sygn. 14, k. 18, 7, 44.

⁷² APR, Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa (dalej; PSRII), sygn. 21, k. 1–12.

⁷³ Tamże, sygn. 4, k. 6–13; sygn. 2, k. 10–54; zob. szerzej na temat wkładu ruchu spółdzielczego w walkę z okupantem niemieckim, Cz. Szczepańczyk, *Ruch spółdzielczy w województwie kieleckim 1939–1945*, Kielce 1988.

Spółeczeństwo polskie pracę w niemieckim aparacie rolnym na ogół nie traktowało jako kolaboracji. O stosunku ludności w dystrykcie radomskim do tego zjawiska czytamy m.in.:

O ile współpraca w przemyśle (Starachowice) jest potępiana, o tyle zachowanie stanowisk w administracji, sądownictwie itp. nie nasuwa społeczeństwu polskiemu zastrzeżeń. Są to zresztą stanowiska niższe. [...] Zachowanie stanowisk przez Polaków jest uważane za postępowanie racjonalne, zwłaszcza że mimo wszystko mają oni możliwość wyświadczenia pewnych usług ludności⁷⁴.

Oczywiście nazbyt gorliwe wypełnianie zarządzeń niemieckich przez Polaków zatrudnionych w niemieckich urzędach było surowo piętnowane.

Postawy polskiego społeczeństwa wobec okupanta niemieckiego były poddane wnikliwej obserwacji i analizie przez służby wywiadowcze Polskiego Państwa Podziemnego. Do kapitalnych zadań kontrwywiadu należało pozyskiwanie wiadomości ze wszystkich dziedzin i przejawów polskiego i niemieckiego życia, szczególnie wszelkich informacji o wzajemnych relacjach, sympatiach proniemieckich w społeczeństwie polskim i o ewentualnej współpracy z okupantem⁷⁵.

Ziemiaństwo z racji swojej pozycji społecznej oraz opiekuńczej polityki w dziedzinie ekonomicznej ze strony niemieckiej zostało poddane wzmożonej obserwacji. Ogół ziemian wykazał się patriotyczną postawą. Istniała jednakże grupa o sympatiach proniemieckich, o czym informują nas źródła. W. Zakilka tak je scharekteryzował swych wspomnieniach:

ogół ziemiaństwa pozostał wierny polskości i idei niepodległości [...] Przy tym, tak samo jak w innych sferach, między chłopami, mieszczaństwem, inteligencją, tak też między ziemianami nie brakło mętów, ludzi niegodnych, którzy z pobudek materialnych przechodzili na volksdeutschów lub na kolaborantów nie tylko w zakresie gospodarczym, ale także i polityki⁷⁶.

Podobne motywy współpracy i charakterystykę zawiera dokumentacja wytworzona przez wywiad państwa podziemnego⁷⁷.

Na terenie byłego województwa kieleckiego jesteśmy w stanie wskazać kilka nazwisk ziemian podejrzanych o sprzyjanie Niemcom czy też o współpracę z okupantem. Z całą pewnością do takich osób można zaklasyfikować Emila Postawkę z majątku Donosy (pow. pińczowski), który według informacji wywiadu AK złożył podanie o wpisanie go na volkslistę. Ponadto, jak informuje w swoim pamiętniku W. Karwacki, E. Postawka dla ratowania swojego majątku przed konfiskatą doniósł na niego i jego sąiadki (Wojewódzką z Dalechowic i Krzyżanowską z Cudzynowic) do urzędu Gestapo w Miechowie. Pod koniec wojny E. Postawka zmienił po-

⁷⁴ CAW, Oddział Sztabu, sygn. 1777/90/472, k. 89.

⁷⁵ AAN, AK, sygn. 203/X 53, k. 14.

⁷⁶ W. Zakilka, "Wspomnienia" s. 13.

⁷⁷ AAN, Delegatura, sygn. 202/III/32, k. 13; 202/VI 3, k. 4.

głądy i przeszedł na pozycje niepodległościowe⁷⁸. Według informacji wywiadu AK, ostentacyjnie ze swoją proniemieckością obnosił się również Waclaw Kamocki (właściciel Posilowa). Do 1943 roku na dokumentach podpisywał się von Kamocky. Volkstistę, według relacji Jadwigi Patek i Henryka Pawelca ps. "Andrzej", podpisał właściciel majątku Szczecno (pow. kielecki), co jednak z braku źródeł nie może zostać zweryfikowane⁷⁹. Podanie do komisji niemieckiej w Ostrowcu Świętokrzyskim o wpisanie na listę volksdeustchów w sierpniu 1943 roku złożył również właściciel Baltowa ks. Bohdan Drucki-Lubecki. Motywów tej decyzji należy dopatrywać się w naciskach władz niemieckich, jego żoną była bowiem Niemka. Podanie po kilku miesiącach wycofał, za co w odwecie z początkiem 1944 roku Baltów przejęto pod zarząd liegenschaftu⁸⁰.

Do grona gorących sympatyków kultury niemieckiej trzeba zaliczyć Artura Dobieckiego z Cianowic (pow. miechowski). Według informacji wywiadowcy AK, miał on krytycznie wyrażać się o Polsce i m.in. powiedzieć: "Polacy to naród niedołączny [...] Niemcy to naród kulturalny i sprawiedliwy [...] Gdybym wiedział, że Niemcy wojnę przegrają, to dziś powiesiłbym się"⁸¹. A. Dobiecki, wykorzystując prawo okupanta, przyłączył do swojego majątku części gruntu rozparcelowanego jeszcze przed I wojną światową⁸².

Kontakty towarzyskie ziemian z Niemcami nie zawsze musiały oznaczać kolaborację, choć często podejmowanie we dworze ziemiańskim Niemców przez społeczność tamtych lat właśnie tak postrzegano. W wielu jednak przypadkach była to po prostu forma okupu⁸³. Nierzadko udział ziemian w polowaniach organizowanych przez Niemców był wymuszony, czy to na skutek wyznaczenia majątku jako terenu polowania, czy też w charakterze zakładników, jako gwarantów bezpieczeństwa dla dygnitarzy niemieckich⁸⁴.

Niemiecka machina okupacyjna dążyła również do wykorzystania ziemian jako współpracowników w egzekwowaniu od społeczeństwa polskiego siły roboczej do prac rolnych czy w przemyśle na terenie Rzeszy. Arbeitsamty nierzadko żądały od obywateli ziemskich dostarczenia określonej liczby osób na roboty do Rzeszy. O tym zjawisku donosi m.in. w swoim sprawozdaniu informator, członek AK:

⁷⁸ AAN, AK, sygn. 203/XI-26, k. 9,12,16,42; W. Karwacki, "Wspomnienia", s. 113-114,124. W Karwacki przed wojną pełnił m.in. funkcję wiceministra rolnictwa w rządach sanacyjnych.

⁷⁹ AAN, AK, sygn. 203/XI-26, k. 10-11; Relacja H. Pawelca i J. Patek nagrana w listopadzie 1998 roku w Kielcach, s. 4.

⁸⁰ AAN, Delegatura, sygn. 202/III/21, k. 3.

⁸¹ AAN, AK, sygn. 203/XI-38, k. 7-8; Informacje te odnajdujemy w kontekście zatargów społecznych w oddziale AK. Chłopi żołnierze AK zarzucali władzom zwierzchnim protegowanie Dobieckiego, który w początkowym okresie wojny nie współpracował z podziemiem zbrojnym, natomiast przejawiał sympatie progermańskie, a w 1944 roku, po uiszczeniu wysokich składek na rzecz AK, uzyskał uprzywilejowane stanowisko w strukturach armii podziemnej; W relacji natomiast A. Dobiecki jest przedstawiony jako osoba zaangażowana przez całą okupację w działalność niepodległościową, *Ziemiaństwo polskie*, cz. 2, s. 40.

⁸² Tamże, s. 8.

⁸³ Zob. przypis 34; zob. też M. Kruczkowska, *Ziemiaństwo opatowscy*, s. 326-27.

⁸⁴ AAN, AK, sygn. 203/XII-17, k. 26.

Akcja ta, pierwotnie dobrowolna, przerodziła się obecnie w akcję przymusową, a prowadzona jest głównie w powiatach przy pomocy sołtysów i czasem właścicieli majątków ziemskich (np. w powiecie miechowskim), którym poleca się dostarczenie pełnego kontyngentu ludzi pod osobistą odpowiedzialnością⁸⁵.

Podobne informacje przynoszą nam akta Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego zdeponowane w archiwum radomskim, są to protokoły zeznań pracowników majątków ziemskich, rządców, administratorów oskarżonych po wojnie o sprzyjanie Niemcom czy wręcz o współpracę z władzami okupacyjnymi. W większości przypadków niewykonanie polecenia okupanta groziło usunięciem ze stanowiska czy nawet więzieniem. Takie przypadki miały miejsce m.in. w liegenschaftcie Wieniawa, Zakrzów. Trzeba zaznaczyć, że z braku dostatecznych dowodów i małej szkodliwości społecznej czynu sprawy umorzono⁸⁶.

Pamiętać też trzeba, że praca w ziemiańskich folwarkach dla wielu stanowiła ochronę przed wywózką w głąb Rzeszy.

Po rozpoczęciu wojny niemiecko-radzieckiej w 1941 roku Niemcy skonfiskowali na rzecz skarbu państwa całość mienia ziemiańskiego znajdującego się wcześniej pod okupacją sowiecką. Zarząd nad tym ogromnym majątkiem sprawowało Towarzystwo Powiernicze Ostland. Często w charakterze zarządców czy administratorów tych majątków pracowali ich dawni właściciele, którzy po 1939 roku, po wkroczeniu bolszewików na kresy, opuścili te tereny. Przykładowo na Polesiu wśród administratorów majątków pozostających we władaniu niemieckim aż 50% stanowili właściciele ziemscy – Polacy⁸⁷. Na ogół powroty te spotykały się z przychylnością miejscowej ludności⁸⁸, czasem jednak dochodziło do konfliktów między chłopstwem a ziemianami w kwestii zwrotu inwentarza. Bywały przypadki, że korzystano z pomocy żandarmerii niemieckiej przy egzekwowaniu praw do swojej własności. Zdarzało się, że ziemianin przybywający na wschód posiadał zaświadczenie od Wehrmachtu, które informowało, iż objęcie majątku przez niego jest niezbędne dla celów wojskowych⁸⁹.

Rokowania polsko-radzieckie w lipcu 1941 roku zostały przez środowiska konserwatywne ocenione dość krytycznie. Obawiano się, że zawarcie przez Władysława Sikorskiego sojuszu z ZSRR doprowadzi do utraty Kresów Wschodnich, a ponadto utworzone w ZSRR wojsko może ulec skomunizowaniu i zarazić tę ideą społeczeństwo w kraju. Natomiast po podpisaniu układu Sikorski–Majski mocno wątpiono w szczerą intencję wschodniego sąsiada⁹⁰.

Niepowodzenia na froncie wschodnim, brak dostatecznej ilości sprzętu i żywności oraz niedostatek żołnierza w szeregach Wehrmachtu wymusił na okupantach

⁸⁵ AAN, AK, sygn. 203/XII-17, k. 208.

⁸⁶ APR, PSSK, sygn. 549, s. 1–13; sygn. 100, k. 1–37.

⁸⁷ CAW, Oddział Sztabu, sygn. 1777/90/478, k. 119, 130.

⁸⁸ AAN, AK, sygn. 203/VII-42, k. 6–7; Delegatura, sygn. 202/III/7, t. 1, k. 8; L. Ciemniwski, "Poprzeskiiby mazowieckie", s. 103–116.

⁸⁹ AAN, Delegatura, 202/II-22, k. 17; sygn. 202/III/32, k. 20–21.

⁹⁰ AAN, AK, sygn. 203/VII-42.

podejmowanie prób zorganizowania społeczeństwa polskiego do walki z ZSRR pod hasłami antykomunistycznymi. Niemcy, znając konserwatyzm i niechęć sfer ziemiańskich do komunizmu, próbowali pozyskać ziemian do współpracy przy tworzeniu frontu antybolszewickiego. Tym bardziej że w środowisku krakowskim na rzecz "współpracy" polsko-niemieckiej i to od początku wojny działał hr. A. Ronikier. Niewątpliwą zasługą Ronikiera było powołanie w 1940 roku Rady Głównej Opiekuńczej, działającej na rzecz polskiego podziemia zbrojnego i mającej duży udział w ratowaniu biologicznej substancji narodu polskiego. Ponadto hr. Ronikier próbował stworzyć z RGO instrument nacisku politycznego na władze niemieckie⁹¹. Nieco odmienną politykę prowadził Władysław Studnicki. W czasie wojny sporządził on kilka memorandumów do władz niemieckich, w których proponował ułożenie "poprawnych" stosunków polsko-niemieckich na zasadzie wzajemnych ustępstw. Podobnie jak hr. Ronikier, W. Studnicki organizował na Litwie agendy RGO dla ratowania polskiej ludności⁹².

Z końcem 1943 roku administracja niemiecka przystąpiła do zakrojonej na szeroką skalę akcji uzyskiwania, a w zasadzie wymuszania oświadczeń lojalności wobec okupanta i deklaracji antybolszewickich od Polaków⁹³. Począwszy od lutego 1944 roku Gestapo i administracja cywilna czyniła zabiegi pozyskania ziemianstwa do walki z bolszewizmem. W tym celu organizowano w całym GG specjalne spotkania z ziemianami, na których nawoływano do zjednoczenia się z Niemcami w walce przeciwko komunizmowi. Takie zebrania odbyły się w Miechowie, Lublinie, Sandomierzu, Radomiu i Sanoku. Ziemianie, jako przedstawiciele warstwy o bogatych tradycjach patriotycznych, oczywiście nie podpisali deklaracji współpracy. Takie zebranie u starosty sandomierskiego w kwietniu 1944 wspominał A. Lempicki: "zapytałem czy on [starosta] się orientuje w tym, że każdy ziemianin, który by podpisał odezwę, w ciągu paru dni zostałby zastrzelony przez partyzantów"⁹⁴. Już sam udział w takich zebraniach dla lewicowej partyzantki był oznaką kolaboracji.

Jak znakomity wywiad mieli "nocni goście" – pisał A. Lempicki – świadczy rozmowa, jaką miał dwa dni potem z moją żoną jeden z członków znajomego nam oddziału AL., który przyszedł do nas na kolację. Zwrócił się on do mojej żony z tym, że oni dobrze wiedzą, iż byłem na rozmowie u Kreishauptmanna. Było to powiedziane nie w tonie wymówki, więc widocznie wiedzieli oni o wyniku rozmowy i o tym, że ziemianie za moim pośrednictwem odmówili podpisania odezwy antykomunistycznej⁹⁵.

⁹¹ Zob. szerzej, B. Kroll, *Rada Główna Opiekuńcza 1939–1945*, Warszawa 1985.

⁹² AAN, Delegatura, sygn. 202/III/-124, k. 11.

⁹³ AAN, Delegatura, sygn. 202/III/20, k. 21. AAN, Delegatura, sygn. 202/III/-24, k. 12; sygn. 202/III-22, k. 13, 105; sygn. 202/III-25, bp.

⁹⁴ A. Lempicki, "Wspomnienia", s. 27; Identyfikacyjne informacje zawiera sprawozdanie z tego zebrania sporządzone przez informatora Delegatury, AAN, Delegatura, sygn. 202/III/22, k. 105.

⁹⁵ A. Lempicki, "Wspomnienia", s. 27.

Ponowną nieudaną próbę pozyskania ziemiaństwa do walki z Sowiecką Rosją podjęli Niemcy w czerwcu 1944 roku, żądając tym razem od obywateli ziemskich projektów zwalczania komunizmu i dywersji⁹⁶.

Wyjątek stanowiła grupa hrabiego Ronikiera, tzw. "aktywiści", skupieni wokół Biura Studiów, ideologicznie zbliżeni do NSZ. Ich głównym celem było ułożenie poprawnych stosunków z Niemcami i zapobieżenie eksterminacjom niemieckim. Łączyła ich ponadto z okupantem wspólna platforma antybolszewicka. Jednak ta quasi partia była traktowana w społeczeństwie polskim zgoła niepoważnie, a w dystrykcie radomskim nie odgrywała żadnej roli⁹⁷.

Trzeba jednak dodać, iż w na terenie GG wśród ludności polskiej znalazła się grupa uznająca dotychczasową politykę antyniemiecką za szkodliwą dla interesów narodu i głosząca konieczność ułożenia poprawnych stosunków z Niemcami. Zwolennicy tej koncepcji najliczniej byli reprezentowani w sferach mieszczańskich i ziemiańskich oraz wśród ludności ewakuowanej po powstaniu z Warszawy. Ze względu na brak bliższych informacji, nie jest możliwe podanie liczebności oraz wskazanie na repartycję terytorialną tej ludności nie tylko w GG, ale również i w dystrykcie radomskim⁹⁸.

Poprzez ziemian władze okupacyjne próbowały nawiązać kontakt z AK i Delegaturą celem stworzenia wspólnego frontu walki z bolszewizmem, wiedziały bowiem doskonale o powiązaniach ziemiaństwa z Polskim Państwem Podziemnym. Tego typu inicjatywy latem 1944 roku były podejmowane na całym terytorium GG, przy czym najintensywniej w dystrykcie warszawskim i lubelskim, w mniejszym stopniu w radomskim⁹⁹.

Podjęto też próby stworzenia "polskiego" rządu pod kuratelą niemiecką, pod którego przewodnictwem naród polski miał walczyć z bolszewizmem. W tym celu przeprowadzono rozmowy m.in. z prof. Leonem Kozłowskim, współwłaścicielem majątku Przybysławice w powiecie miechowskim. Były premier, po ucieczce z ZSRR, został wykorzystany przez Niemców jako świadek tego, co niesie ze sobą komunizm. W 1944 roku prowadzone w Berlinie rozmowy z L. Kozłowskim przetrwała jego śmierć¹⁰⁰.

Reasumując powyższe, można stwierdzić, iż relacje ziemiaństwa z okupantem hitlerowskim zostały zdeterminowane poprzez czynnik ekonomiczny. Wiele posunięć administracji niemieckiej w pierwszych latach wojny najdobitniej świadczy o tym, że wielka własność w planach niemieckich miała odegrać znaczącą rolę w aprowizowaniu III Rzeszy i stać się podstawą intensyfikacji polskiego rolnictwa.

⁹⁶ AAN, Delegatura, sygn. 202/III/-25, k. 22.

⁹⁷ AAN, Delegatura, sygn. 202/III-42, k. 5; 202/III-44, k. 5-6; 202/XXII-2, k. 39-41. W skład Biura Studiów wchodził m.in.: Adam Ronikier, Alfred Wielopolski, Stanisław Tyszkiewicz z Warszawy, Aleksander Bocheński, Kazimierz Zdziechowski, Antoni Plater.

⁹⁸ AAN, AK, sygn. 203/VII-9, k. 53.

⁹⁹ AAN, "Antyk", sygn. 228/24-5, k. 2-3.

¹⁰⁰ AAN, Delegatura, sygn. 202/I-41, k. 7; 202/III-24, k. 22.

Dopiero po klęsce na wschodzie Niemcy przystąpili do bezwzględnej eksploatacji folwarków. Dokonywane zmiany w strukturze własności ziemiańskiej miały rozbić jedność i solidarność środowiskową oraz uzależnić je od władz okupacyjnych. Praca ziemian w strukturach rolnych była mile widziana przez Niemców, byli oni bowiem z reguły dobrymi rolnikami i mieli doświadczenie w kierowaniu większymi zespołami ludzi. Z kolei właściciele ziemscy traktowali tę pracę jako możliwość i sposobność przyjsia z pomocą własnej warstwie, jak również innym mniej zasobnym warstwom. Eksterminacja społeczności ziemiańskiej wpisywała się w zakrojony na szeroką skalę plan likwidacji polskiej warstwy przywódczej, ale ze względów gospodarczych miała ona charakter ograniczony i raczej prewencyjny, choć dotknęła wiele osób związanych z polskim podziemiem zbrojnym. Świadczenie sfer ziemiańskich na rzecz polskiej partyzantki było również walką na płaszczyźnie ekonomicznej, uszczuplało bowiem potencjał gospodarczy III Rzeszy. W 1944 roku, kiedy to wzrosło niebezpieczeństwo klęski w wojnie z ZSRR, Niemcy czynili próby pozyskania ziemian dla współpracy na platformie antybolszewickiej, nawet wrodzona awersja właścicieli ziemskich do bolszewizmu, tak umiejętnie podsycana przez propagandę niemiecką, wobec wysokiej dojrzałości społecznej i narodowej nie odniosła oczekiwanych rezultatów.

The Attitude of the Landed Gentry to the German Occupant in the Radom District in 1939-1945

Abstract

Having captured the territory of Poland and introduced their own administration, the Germans commenced to implement specific economic plans. The chief objective for the occupant on the territory of the General Gouvernement was to direct its economy in such a way that it would become the food supply basis for the Third Reich. The dominant role in assuring the security of provisions for Germany was to be played by the agricultural production at the workshops of large landowners. Therefore the mutual relationships between the landed gentry and the occupant were mainly determined by the economic factor. Moreover, one can state that it was actually the economic platform, which was the most important domain of the German influence on the landed gentry. Mainly in the first years of the occupation, the Germans conducted preferential policy in relation to farming, hoping to achieve a radical growth of agricultural production, which they needed so much. The landowners referred to those measures pragmatically, and took advantage of the opportunity to strengthen the economic potential of their estates. Their work in the agricultural apparatus was treated as an opportunity to help representatives of their own community, as well as other social groups. At the same time, however, the occupant conducted a widespread operation of expropriation of estates and their physical liquidation. The consequence of that policy was that ca. 1/3 of the farms in the Radom district were taken over by the Germans. The escalation of the frequently excessive exploitation of the farms, which began together with the growing failures at the

eastern front, met with resistance of the landowners. The methods of economic struggle applied most often by the landowners against the enemy included falsification of the statistics at their estates, boycott of the compulsory supplies, and participation in the illegal market. The large help of the landowners to the armed underground can also be considered struggle on the economic platform. The supplies given to the guerrillas diminished the economic potential of the Third Reich, on the one hand, while on the other, supported the expansion of the armed conspiracy which, more or less effectively fought against the anti-Polish policy of the Nazi occupation. The political significance of the landed gentry was considered slightly lower by the Germans, though they made attempts at winning some representatives of the landowners to political co-operation. Majority of the landowners resisted those proposals, and only a few sympathised with the occupant. In sporadic cases, it resulted in signing the volkslist, which often served as a cover for the work for freedom. It was only in 1944, in the context of organising the anti-Bolshevik front by the invaders, that landed gentry was recognised by the Germans as a politically significant social group. The political collaboration against Bolshevism, which was proposed by the enemy, failed due to the national causes. Even the innate aversion of the landed gentry towards communism, cleverly nourished by the German propaganda, did not bring the expected results in confrontation with the patriotism and political maturity of the gentry.